Rozdział pierwszy.

Stół kilka krzeseł puste ściany w kącie, po lewej stronie, szafa drewniana renesansu brama. W oknie doniczka gliniana czerwona w niej kwiat hortensji z zielonych liści ozdoba. Okno przysłonięte szarą firaną, która dotyka prawie podłogi. Ściany pomalowane na żółto i niebiesko kolor sufitu biały i żarówka, bez klosza zawisła niczym naga. Dywan jak by wydeptany wytarte narożniki w kącie i wyblakłe kolory. Łóżko stoi tuż pod oknem przysłonięte czerwonym kocem. I tak siedzę na krześle patrząc na obraz reprodukcję Kossaka podziwiając scenę z polowania z średniowiecza. Zastanawiam się nad koleją losu, bowiem sam siedzę w mroku przygasającej żarówki. W końcu wpadam na pomysł iż będę tańczył. Tylko czy w tej samotności w której skazańcem jestem potrafię- pytam się siebie pomrukując cicho pod nosem. Miedzy czasie uwalniam nastrojową muzykę, która płynie wprost z adapteru i wstaję z łóżka o bosych stopach, unosząc się na palcach wzdycham . Nikt nie patrzy więc porywam się wyobraźni, choć przyznam się nie potrafię tańczyć. Lecz staram się jak mogę śmiejąc się w głos!... Zza okna słychać deszcz urywający się z ciężarnych chmur, a krople uderzają o dach są niczym symfonia w sali koncertowej. Z racji tego iż mój pokój znajduję się na poddaszu to z góry patrzę na świat poprzez okno. Enigmatyczne pozy przybieram tańcząc przed lustrem. Tylko partnerki panny o złotych włosach i niebieskich oczach, gdzie na jej twarzy zdobią piegi ,niczym kobierce gwiazd na niebiosach brak. W kręgu światła tuż nad sufitem czarna ćma tańczy wraz zemną potykając się o ognistą żarówkę. Dotykam palcem sufitu następnie kucam i wstaję czynność powtarzam kilkakroć. Wymyślając pozy, które samego mnie śmieszą czuję się niczym komik w teatrze . W końcu przestaję, bowiem zawstydziłem się przed samym sobą i z czerwieniałem czując ciepło na policzkach. Zmysł słuchu staję się wyostrzony wytężam wzrok i patrzę i patrze poprzez okno stęskniony miłości. Może ktoś odwiedzi mnie, a może nie. Jak zwykle naiwny staje się i myślę o niej. Minuty upływają jak strumień wody płynący z gór o grzbietach białych. W progu mych drzwi pluszowy niedźwiedź oklapłym uchu patrzy i myśli co ja robię. W końcu sam go tam postawiłem, aby nie czuć się samotny. Oczy jego o brązowych odcieniach błyszczących niczym bursztyny o smutnym wyrazie sprawiają wrażenie,jak by były zainteresowane mną... Cóż zrobić jeśli sam człowiek się pogrąża w cieniu depresyjnego apetytu. Czyżbym pozostał sam już na zawsze? Muzyka unosi wyniosłą wyobraźnię, a cud paryskiej miłości staję się ofiarą, kawalerią żądzy. Enigmatyczne ciało w nagości swej okazuję się bliźniaczą miłością w erotycznym tańcu..

Rozdział drugi.

Siedem życzeń, siedem złudzeń jedno szczęście i myśli, które są niczym stłumione płomienie. Ona: jaką , byś mógł opowiedzieć mi historię? W telefonie szukam numeru, lecz nie znajduję go dłonie trzęsą się niecierpliwość moja stała się przerażeniem. Gwałtownie uniosłem ciało z krzesła nerwowo stąpając po podłodze wybiegłem z domu. Trzask drzwi rozległ się po altanie. Ileż mogę z siebie dać, ileż chwil czekających na mnie w życiu , stanie się obiecującą historią, tą historią w francuskiej ulicy gdzieś w szeregu kurewskich Pilarów. Dzień zaczął się okrutnie , aż podniosłem głos! Siedem cudów świata ósme miłości

pragnie, geny szukają swej skarbnicy, aby począć życie. Zamyślony podążam przed siebie, zwyczaj ulicy staje się przekleństwem . Herezja słów moich w tym dniu bezgranicznie wypełza poprzez klawe. Nie wiem dla czego nosi mnie od rana, a przecież wczoraj zmysłowo tańczyłem bez zmartwień. Geneza pragnień stała się nie do wytrzymania.

Rozdział trzeci.

Czas obudzić się godzina siódma, choć wstać nie mogę to ciężar moich powiek wydawał się nie do uniesienia. Wyrywający się dźwięk z budzika ja stado koni zerwał mnie z łóżka, on oszalały podskakuje na stoliku nocnym. Głowę przykrywam poduszką próbując zagłuszyć go. W końcu wstaję z ciągam piżamę zakładam spodnie koszule i marynarkę. Wychodząc z domu spoglądam na zegarek poprawiam spodnie wciągając je za pas. Spiesząc się podążam w stronę autobusu ,który jak by czekając na mnie zatrzymał się w porze na przystanku. Wsiadając szukam wolnego miejsca ,aby usiąść .Rozglądam się i widzę ją. Siedziała wpatrzona w okno sprawiała wrażenie jak by zamyślonej. Była piękna!... Jej włosy unosił podmuch wiatru, który poprzez okienko wdzierał się bez wstydu. Patrzyłem pełen podziwu, jak bym zapomniał się przez chwilę. I wzniosły się wichry namiętności ponad swe brzegi nad czyny i zmysły. Wzniosły się i tak jak sen z powiek szybko spłynęły. Dlaczego? Dla tego że wysiadła, panna o nieznanym imieniu. Rozumiem iż me me myśli pragnienia wspomnienia są jak by wyrażone w sposób mało zrozumiały lecz powiem tak: Nigdy więcej nie będzie takiego lata...

Rozdział czwarty.

Sen:

Stoję pomiędzy ludem, ludem którego się boję, unoszę się ponad pryzmat ziemi, a w głębi serca się modlę. Zaczynam śpiewać wydobywając głos o niebiańskim brzmieniu, śpiewam w języku obcym. Lud nie zwraca uwagi na mnie coś ciągnie mnie niczym magnes w kierunku rzeki, ktoś stoi z boku na wzgórzu i patrzy, ja śpiewam unosząc dłonie, wskazując palcem. Mówię: Jestem Bogiem. Unoszę się wyżej i wyżej nikt nie zwraca uwagi, tylko postać w czarnej sułtanie patrzy!... Wielkie oczy czarne na twarzy znamię w prawej dłoni kij, a w lewej żmija. Lękam się lecz nie mam wpływu- to się dzieję!... Jestem tuż na skraju rzeki, rzeka czerwienią lśni z niebios deszcz błyskawic: Śmierć widzę wszędzie!... Lud stoi wpatrzony w niebiosa, nie widzi mnie nie dostrzega Boga. On stoi podpiera się kijem żmija językiem dotyka mu szyję. Ja śpiewam anielskim głosem wołam pomocy krzyczę ,jestem Bogiem!

Rozdział Piąty.

(Rozmowy o miłości: Cóż znaczy to słowo? Kim jesteśmy wobec niego? Miłość! Miłość! Miłość! Być może odwagi brak, aby wyrazić gotowość wobec pragnieniu, pragnieniu, które jest synonimem ludzkości. I pewnie ,gniew ogarnął by cię kiedy powiedział bym iż wiem czym jest!... Czyż bym obudził się we śnie , bez możliwości powrotu do rzeczywistości? A może to tylko złudzenie, złudzenie, które budzi we mnie tyle pytań. Kto odpowie? Jest taki ktoś?)

Czas zabiera nam swobodę, często się spieszymy podążamy ścieżką, która jest dla nas przeznaczeniem. I wydaje się nam, że mamy wielki wpływ na decyzje własne. Lecz ja jestem zdania, że droga życiowa jest wyznaczona zaplanowana , nic nie dzieję się bez przyczyny. Wszystko ma znaczenie. W dodatku jesteśmy tylko chwilą sekundą pierwiastkiem istnienia. A jednak pragniemy dążymy, aby dzielić się sobą w każdym znaczeniu. To powołanie człowieczeństwa od wieku. A największym darem jest właśnie Miłość!. Nie miłość do kobiety lecz miłość do bliźniego owe miłosierdzie. I dopiero w tedy kiedy zrozumiemy kim jesteśmy i co znaczymy dla innych to właśnie w tedy będziemy mogli odpowiedzieć sobie na zadane przez mnie pytanie. Niestety ja na dzień dzisiejszy nie potrafię odpowiedzieć kim jestem. A to nie dla tego, że straciłem rozum tylko dlatego że straciłem miłość mojego życia.

Rozdział szósty.

Opustoszenie:

Więc patrzę się przed siebie lecz w głowie sznur gnębiących sumienie wspomnień ,niczym szubienica na której wisi pętla zaciskająca się , która po woli zabija. A jednak coś we mnie podpowiada, jak by głos w ciszy, iż żyję w cieniu teraz gdzie pryzmat światła oświetli drogę. Stracone dni szalonych wojaży w głębi swoich upodleń stają się mrocznym wspomnieniem. I czyż bym, był tylko w błędzie myśląc ,teraz o nagłej śmierci, śmierci przeznaczenia swego. Podróż o której mówię jest głębią wdzięku mej duszy, duszy która kocha swój ból pojąc się przeszłością. Ta przeszłość, która gnębi zarazem karmi mądrością ponieważ doświadczyła ludzkie nieszczęście. Kto żuci kamień pierwszy, niech wstanie! Ja tylko pragnę! Siedem grzechów głównych! A za to siedem dziewic sprośnych osiemdziesięciu letnich!... Na to zasłużyłem w momencie, kiedy robię obrachunek sumienia. Ale nie krzyczę wręcz wrzeszczę, kręcąc się na krześle. Cóż zrobić za życia aby grzech pierworodny zmyć z mojej duszy. W dodatku grzech, który przyprawiłem obłędem. Ciepło płonące z piekła podgrzewa atmosferę. Dlatego jest efekt cieplarniany na ziemi!... Każdy ma prawo na własną sugestię wobec mojej osoby. Wiem!... Poczucie winy, winowajco mój kim jesteś? Dlaczego odeszły ode mnie anioły? Gniew Boga, gniew surowy w swojej surowicy gorącej spłynął paląc moją wątrobę. Pacz na mnie: jestem żabą, pacz na mnie: jestem żabą. Jak mnie pocałujesz przemienię się w królewicza! Bajki o siedmiu krasnoludkach i śpiącej królewny jeszcze braknie! Niechaj powstanie przykazanie jedenaste: Nie kłam więcej!

Rozdział siódmy.

Gnuśność!

Koniec.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gred, dodano 30.09.2016 14:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.